

### Ocena rozprawy doktorskiej

**mgr. Krystiana Machety „Taksonomia psycholeksykalna emocji”  
napisanej pod kierunkiem dr. hab. Olega Gorbaniuka, prof. uczelni**

Badania psycholeksykalne mają długą, ponad 100-letnią tradycję i ugruntowaną pozycję w naukowej eksploracji różnic indywidualnych. Odegrały one niezwykle istotną rolę w badaniach struktury cech osobowości, tworząc podstawy dla *Pięcioczynnikowego Modelu Osobowości* (PMO; zwanego także *Wielką Piątką*), który później został rozwinięty do postaci *Pięcioczynnikowej Teorii Osobowości*. Z modelem tym wiązano duże nadzieje, widząc w nim fundament dla integracji nie tylko modeli cechowych, ale także teorii skonstruowanych w innych nurtach teoretycznych. Z kolei nowsze badanie psycholeksykalne, prowadzone w ciągu ostatnich 30 lat i wykraczające poza języki germańskie (z j. angielskim na czele), stały się także źródłem argumentów podważających model PMO/Wielkiej Piątki i stanowiących podstawę konstrukcji innych, ugruntowanych już obecnie modeli, jak sześcioczynnikowy model HEXACO czy Dwuczynnikowy Model Osobowości. Jednocześnie badania psycholeksykalne, pomimo swojego potwierzonego potencjału, bardzo rzadko wykraczały poza eksplorację struktury cech osobowości. Doskonale świadom tego stanu rzeczy Autor rozprawy – pod kierunkiem swojego Promotora, który jest czołowym reprezentantem nurtu badań psycholeksykalnych w Polsce – podjął się psycholeksykalnego badania emocji (na poziomie cechy) i opracowania ich taksonomii w języku polskim. Należy podkreślić, że badanie to jest najprawdopodobniej pionierskim psycholeksykalnym badaniem emocji (a z pewnością jest jednym z pierwszych, choć formułując takie oceny zawsze warto zachować ostrożność). Ponadto jest ono poprzedzone rozległą i staranną analizą literatury przedmiotu, która stała się bazą sformułowania autorskich rozstrzygnięć teoretycznych. Mianowicie Autor, na podstawie analizy kilkudziesięciu definicji emocji zawartych zarówno w klasycznych, jak i najnowszych

źródłach (załącznik 1 rozprawy), opracował autorski zbiór właściwości kryterialnych emocji oraz własną ich definicję. Te teoretyczne opracowania stały się z kolei podstawą selekcji leksykalnych deskryptorów emocji i przeprowadzonych badań własnych. Powyższe sprawia, że praca stanowi istotny wkład do literatury przedmiotu, zarówno w aspekcie uzyskanych wyników empirycznych, jak zaproponowanych rozstrzygnięć teoretycznych.

Przechodząc do szczegółowej oceny pracy – pod względem formalnym posiada ona strukturę i format edycji typowy dla empirycznych prac z psychologii, ale napisana jest bardzo dobrym, jasnym i precyzyjnym językiem. Ponadto Autor wielokrotnie pomaga w przyswajaniu czytanych treści krótkimi i esencjonalnymi podsumowaniami. Pierwsze trzy rozdziały mają charakter teoretyczny. W pierwszych dwóch Autor szczegółowo analizuje pojęcie/konstrukt emocji w kontekście różnych ujęć (w tym filozoficznym, neurobiologicznym i społecznym), opracowanych koncepcji i modeli oraz problemów współczesnej psychologii emocji. Wszystko to czyni w kontekście szerokiej i dobrze dobranej literatury przedmiotu. W rozdziale pierwszym Autor szczególną wagę przykładu do odróżnienia emocji od pojęć/konstruktywów pokrewnych: afektu, uczuć, nastroju i stanów emocjonalnych. Chociaż w podsumowaniu wydaje się w tej kwestii dość konkluzywny, to jednak zamieszczony w tym miejscu Rysunek 1 (którego funkcji – pomimo zastrzeżeń Autora nie rozumiem) tych konkluzji zupełnie nie wizualizuje i zdaje się powracać do tezy wyjściowej (emocje, afekt, uczucia, nastrój i stany emocjonalne to pojęcia często używane zamiennie i powiązane ze sobą, ale nie wiadomo w jaki sposób). Niestety te niejasności terminologiczne w pewnym stopniu wkradają się także do empirycznej części pracy (głównie za sprawą zastosowanych narzędzi badawczych) i wypada żałować, że Autor nie podjął systematycznej próby odróżnienia emocji od innych konstruktywów afektywnych/emocjonalnych w kontekście sformułowanych przez siebie atrybutów kryterialnych emocji oraz ich autorskiej definicji.

Próba zdefiniowania emocji to powiązany z powyższym, główny wątek rozdziału 1. Zwieńczeniem tej części pracy jest – jak już wspomniałem wyżej – sformułowanie ośmiu atrybutów kryterialnych oraz autorskiej definicji emocji. Definicje z natury rzeczy są dyskusyjne i można nad nimi długo debatować (np. zawarta w definicji kolejność: zmiany fizjologiczne, aktywacja AUN, specyficzne obszary mózgowe; s. 47), niemniej już samo sformułowanie takiej propozycji jest wartościowe, tym bardziej, że ujmuje ona emocje wieloaspektowo (tym samym posiadając potencjał integracyjny) i generalnie jest moim zdaniem interesująca i uzasadniona. Wartość samą w sobie stanowi już sama, zamieszczona w

załączniku 1, lista ponad 70-ciu definicji i sposobów rozumienia emocji, zaczerpniętych z literatury przedmiotu i stanowiących podstawę dla konstrukcji propozycji własnej. Wątpliwości pozostawia tylko niepełna kompatybilność sformułowanych przez Autora kryteriów emocji z ich definicją, np. brak reprezentacji (albo niedoreprezentowanie) w definicji kryterium drugiego (przyjemność-nieprzyjemność), szóstego („samoistna przemijalność”) czy siódmego (odróżnienie od afektów homeostatycznych, np. głodu czy pragnienia), lub odwrotnie – brak w kryteriach aspektu neurobiologicznego, pomimo jego rozbudowanej obecności w definicji. Ponadto wątpliwości może wzbudzać bardzo ograniczona reprezentacja wymiaru społecznego zarówno w definicji jak i kryteriach emocji.

W rozdziale 2 Autor dokonuje omówienia głównych teorii klasyfikujących emocji, które zasadniczo ujmują je kategorialnie lub wymiarowo. Prezentacja ta wydaje mi się reprezentatywna i przeprowadzona poprawnie, chociaż Autor nie uniknął pewnych, w większości drobnych nieścisłości. Na jedną zwrócę uwagę, gdyż ma ona konsekwencje dla wątków, które wyakcentuję w ocenie empirycznej części pracy. Mianowicie omawiając dwuwymiarowe klasyfikacje emocji (ss. 58-61), Autor przeciwstawia sobie model pozytywnego i negatywnego afektu Watsona i Tellegena modelom kołowym Russella oraz Yik i in. (5-7 linijka od końca na s. 59). Tymczasem modele te są względem siebie zasadniczo komplementarne, co zostało w bardzo czytelny sposób przedstawione na przykład na jednej z rycin podręcznika polskiej adaptacji skali PANAS/SUPIN Brzozowskiego i in. Mianowicie pozytywny afekt (PA) i negatywny afekt (NA) to dwa ortogonalne wymiary, które można ulokować jako 45-stopniowe rotacje wymiarów aktywacji vs. dezaktywacji oraz przyjemności vs. nieprzyjemności w Kołowym Modelu Afektu. Zatem pozytywny afekt to nie tylko afekt przyjemny, ale też o wysokiej aktywacji (np. entuzjazm; negatywny biegun PA odpowiada zaś dezaktywowanej nieprzyjemności, np. znudzenie), natomiast negatywny afekt odpowiada afektowi nieprzyjemnemu, ale także o wysokiej aktywacji (np. strach; negatywny biegun NA to dezaktywowana przyjemność, np. zrelaksowanie). Treść itemów PANAS wydaje się bardzo wyraźnie potwierdzać taką interpretację. Na marginesie istnieje także dość silna korespondencja pomiędzy PA i NA a odpowiednio, pobudzeniem energetycznym i pobudzeniem napięciowym z UMACL Matthews'a i in. W każdym razie nieporozumienie to pojawia się ponownie w Dyskusji wyników (drugi akapit na s. 194 oraz pierwszy akapit na s. 195), a z drugiej strony nieco dalej (trzeci akapit na s. 201) Autor prezentuje także prawidłową

interpretacja tych kwestii. Jak wspomniałem mają one swoje implikacje dla wątków poruszanych przeze mnie w dalszej części recenzji.

Chociaż ogólne konkluzje, jakie wydają się płynąć z przeglądu literatury dokonanego w dwóch pierwszych rozdziałach pracy, wydają się bardzo (być może nadmiernie) pesymistyczne – potężne rozproszenie ujęć i koncepcji oraz brak konsensusu w zakresie podstawowych kwestii w psychologii emocji – to jednak Autor wykazuje się obszerną wiedzą z tego obszaru i dostarcza bogatego zbioru przesłanek wspierających ten pogląd. W rozdziale 3 zaś dokonuje bardzo starannej charakterystyki badań psycholeksykalnych – jej założeń, metodologii, zastosowań, zalet i ograniczeń. W mojej ocenie ta część pracy może wręcz pełnić rolę czegoś na kształt podręcznika w tym obszarze. Jedyna moja poważniejsza wątpliwość dotyczyła uzasadnienia wyboru studentów jako właściwej (a wręcz zasadniczo reprezentatywnej) grupy badawczej, które pomimo przytoczonych przez Autora argumentów, nie wydało mi się przekonujące. Ponadto regularnie (i tym razem także) zastanawia mnie argumentacja na rzecz wykorzystania analizy głównych składowych, a nie „prawdziwej” analizy czynnikowej – wydaje się, że właśnie „poszukiwanie ukrytych zmiennych” (s. 86), a nie tylko ich uporządkowanie jest zwykle celem badań eksploracyjnych. Oba powyżej zasygnalizowane problemy nie są jednak specyficzne dla ocenianej pracy, ale dotyczą generalnie prowadzonych od dawna badań psycholeksykalnych (i nie tylko). Na marginesie na s. 96 Autor wymienił nazwy czynników w psycholeksykalnym modelu Wielkiej Szóstki. Nie jest to jednak wiedza aktualna – na podstawie późniejszych wyników badań Saucier, Thalmayer i współautorzy identyfikują ją w postaci bardzo bliskiej modelowi HEXACO, a mianowicie: Uczciwość/Przyzwoitość (*Honesty/Propriety*), Odporność (*Resiliency*; odwrotny biegun Emocjonalności), Ugodowość, Sumiennność oraz Oryginalność (*Originality*).

Rozdział 4 to omówienie celów i strategii badań własnych. Z uwagi na ich eksploracyjną naturę, Autor nie sformułował hipotez badawczych. Opisaną w rozdziale piątym metodę badań własnych uznaję za generalnie uzasadnioną. Pozytywnie oceniam w szczególności liczebność próby ( $N = 1\,226$  osób), przeprowadzenie badania zarówno w wersji samopisowej ( $n = 635$ ), jak i w wersji szacowania/opisu innych ( $n = 591$ ) z kontrolą takich zmiennych jak płeć i stosunek (pozytywny – negatywny) do ocenianej osoby, szeroki wachlarz narzędzi psychometrycznych użytych dla oceny trafności zidentyfikowanych czynników emocji (w sumie cztery różne narzędzia pomiaru różnych konstruktów afektywnych oraz dwa do pomiaru cech osobowości), a także użyte metody statystycznej analizy danych. Duże wrażenie

wywarł na mnie także bardzo starannie i metodycznie (bardziej, niż w wielu innych znanych mi dotychczasowych badaniach) przeprowadzony etap jakościowy badania psycholeksykalnego, w który zaangażowano sześciu, odpowiednio przeszkolonych (a następnie „przeegzaminowanych”) sędziów kompetentnych. Wartością samą w sobie, jest także skonstruowane na podstawie wyników badania własnego narzędzi psychometrycznych pomiaru leksykalnych deskryptorów emocji w języku polskim. Moje wątpliwości wzbudziła jednak zastosowana w całej ilościowej części badania psycholeksykalnego etykieta krańca skali odpowiedzi (7 – *ciągle*) – czy etykieta ta nie stoi w sprzeczności z szóstym (samoistna przemijalność) oraz ósmym (krótki czas trwania) atrybutem kryterialnym emocji? Niezręczna wydała mi się także finalna, „kotwicząca” część instrukcji („Czuję się...”), która jest gramatycznie niedostosowana do rzeczownikowej i czasownikowej formy wielu słów-iteów. Szczerze przyznam się także, że z pewnym zaskoczeniem przyjąłem obecność w badaniu rzeczownika „wkurwienie”. Żałuję także, że Autor pracy nie zamieścił w załączniku narzędzia użytego w badaniu do szacowania/oceny innych, co uniemożliwiło mi jego ocenę.

Moją główną wątpliwość w tej części pracy wzbudziło jednak użycie w badaniu dwóch wersji (podstawowej i rozszerzonej) tego samego narzędzia badawczego, a mianowicie skali PANAS (w polskiej adaptacji SUPIN) oraz PANAS-X. Jaki był cel takiej redundancji? Czy nie wystarczyło użyć tylko PANAS-X, skoro posiada ona skale ogólne mierzące PA i NA? Późniejsza analiza wyników ujawniła, że skale te z obu wersji narzędzia faktycznie ujawniły bardzo podobne wzorce korelacji (co zauważył sam Autor). Niezręczne w tym przypadku było także to, że na podstawie wyraźnego rozdzielania prezentacji obu wersji narzędzia (pomiędzy nimi omówione były dwa inne; ss. 119-122) oraz początku pierwszego zdania omówienia PANAS/SUPIN (s. 199), czytelnik mógł odnieść wrażenie, że mierzą one inne konstrukty emocjonalne, mianowicie PANAS/SUPIN uczucia, a PANAS-X afekt. W ten sposób Autor przyczynił się do krytykowanego przez siebie wcześniej zamieszania terminologicznego (za co z pewnością odpowiedzialni są przede wszystkim autorzy polskiej adaptacji PANAS/SUPIN). Należy jednak podkreślić, że omówienie wyników w zasadzie nie było już obarczone tym problemem, choć fakt wspomianej redundancji pozostał.

Inne moje wątpliwości dotyczące metody badań dotyczą następujących kwestii:

- wykorzystanie do oceny międzyjęzykowej struktury leksykonu osobowości markerów zaczerpniętych z pracy Sauciera i in. (2005). Czy bardziej uzasadnione nie byłoby

wykorzystanie markerów z nowszego i również cytowanego przez Autora artykułu Sauciera i in. (2014; JPSP) prezentującego analizy z 12 różnych języków?

- wielkość próby badawczej oceniałem jako walor pracy, ale w kontekście zastosowanych analiz czynnikowych można się zastanawiać czy próby liczące ok. 600 osób nie są jednak zbyt małe w kontekście 167 zmiennych (deskryptorów emocji);
- do sygnalizowanych wyżej wątpliwości odnośnie wyboru studentów do badanej próby ( $M_{\text{wiek}} \approx 22$  lata;  $SD_{\text{wiek}} \approx 3,5$ ), dodać można wyraźną przewagę kobiet (63,5 – 65,7%) oraz mieszany (podwójny) sposób przeprowadzenia badania (55,3% – 58,9% w formie „papier-ołówek”; reszta przez Internet) z istotnymi różnicami w zakresie kolejności prezentacji itemów/deskryptorów emocji oraz metod weryfikacji rzetelności wypełniania kwestionariuszy, a także bez testu równoważności pomiaru;
- zastosowanie rotacji Equamax w analizach czynnikowych wymagałoby chyba jeszcze szerszego uzasadnienia, niż to zaproponowane przez Autora, jako że nie jest ona standardowo stosowana w badaniach psycholeksykalnych i Autor nie wspomina o niej w rozdziale 3 charakteryzującym to podejście badawcze;
- Autor zastosował kilka niezależnych wskaźników oceny optymalnej liczby czynników; szczególnie pozytywnie oceniam wykorzystanie *parallel analysis*, jednak w tym przypadku Autor wykazał chyba jednak zbyt dużą wiarę w kompetencje czytelnika i nie podał (standardowo podawanych) kryteriów oceny wyników tej analizy;
- autorstwo hierarchicznych analiz struktur czynnikowych (zwanymi potocznie analizą drzewkową), zastosowanych przez Autora w roli głównej metody analizy danych (i obecnie standardowo używanej w badaniach psycholeksykalnych i nie tylko), przypisuje się Goldbergowi (2006)<sup>1</sup>. Autor nic nie wspomina o tym fakcie;
- na stronie 176 Autor pisze: „(...) tym rzadsza skłonności do przeżywania skrajnych nastrojów” w kontekście interpretacji wyników uzyskanych w UMACL dla szacowania innych. Abstrahując od niejasności tego sformułowania (która skala UMACL mierzy „skrajne nastroje”?), fragment ten zawiera oczywisty błąd, bowiem UMACL mierzy aktualny nastrój (stan w momencie badania), a badanie skłonności (cechy) wymaga w tym przypadku wielokrotnego pomiaru. Chyba, że Autor zastosował w tym przypadku

---

<sup>1</sup> Goldberg, L. R. (2006). Doing it all bass-ackwards: The development of hierarchical factor structures from the top down. *Journal of Research in Personality*, 40(4), 347–358. <https://doi.org/10.1016/j.jrp.2006.01.001>

zmodyfikowaną instrukcję, co miałyby pewne uzasadnienie – niełatwo mi sobie bowiem wyobrazić na jakiej podstawie badani mieli szacować aktualnych nastrojów ocenianych osób (?). Niestety w opisie metody Autora nico tym nie wspomina.

W rozdziale 6 Autor prezentuje uzyskane wyniki badań własnych. Czyni to w sposób przejrzysty i dokonuje najczęściej uzasadnionych interpretacji. Same wyniki wydały mi niezwykle ciekawe, chociaż momentami mocno frapujące. Generalnie zarówno dla emocji ocenianych u samego siebie (samoopis), jak i u innych (szacowanie) Autor uzyskał 9-czynnikową strukturę hierarchiczną (rozwiązanie 9-czynnikowe uznając za optymalne), jednak struktury te okazały się wyraźnie różne. W pracy zaprezentowano szczegółowe omówienie wszystkich poziomów uzyskanych hierarchii wraz z ich stwierdzonymi korelatami afektywno-emocjonalnymi (mierzonymi skalami psychometrycznymi) i osobowościowymi, oraz oddzielnie dla danych samoopisowych oraz opisu innych. Co oczywiste z punktu widzenia celów pracy, Autor skoncentrował się na najbardziej szczegółowym, 9-czynnikowym rozwiązaniu. Ja w swojej ocenie skupię się również na nim, ale także na czynnikach uzyskanych na dwóch najwyższych poziomach hierarchii.

Zacznę od tych drugich. Ogólny czynnik (1-czynnikowe rozwiązanie) Autor interpretuje jako „Przyjemne vs Nieprzyjemne”, natomiast czynnikom w 2-czynnikowym rozwiązaniu nadaje etykiety: „Przyjemne vs Nieprzyjemne” i „Niepokój” (dane samopisowe), oraz „Przyjemne vs Nieprzyjemne” i „Smutek” (opis innych). Biorąc pod uwagę uzyskane wyniki etykieta czynników „Przyjemne vs Nieprzyjemne” powinna zostać odwrócona (i brzmieć „Nieprzyjemne vs Przyjemne”, ale to oczywiście jest drobiazg. Duża ważniejsza teoretycznie jest inna kwestia. Zdaję sobie sprawę, że moja poniższa interpretacja może być nie w pełni zgodna ze znaczeniem słów/deskryptorów wykazujących najwyższe (i najczystsze w sensie niskich ładunków krzyżowych) ładunki w tych czynnikach, ale Autor nie zamieścił w pracy pełnych macierzy czynnikowych dla tych najogólniejszych rozwiązań, ograniczając się jedynie do podania przykładów (najlepszych jak się domyślam deskryptorów dla danego czynnika). Niemniej bazując na zaprezentowanych w pracy korelacjach z psychometrycznymi wskaźnikami różnych konstruktów afektywnych (głównie z PANAS/SUPIN oraz PANAS-X, ale nie tylko, także np. z Metody konfrontacji z sobą Hermansa), ewidentnym wydaje się, że zaprezentowane w pracy 2-czynnikowe rozwiązanie psycholeksykalne dostarcza silnego wsparcia modelowi pozytywnego i negatywnego afektu Watsona i Tellegena. Wsparcie to nie zostało odnotowane przez Autora pracy w omówieniu wyników, a w rozdziale poświęconym

ich dyskusji zostało wręcz zakwestionowane (s. 195). Tymczasem uzyskane wzorce relacji są niezwykle klarowne i to zarówno w wynikach uzyskanych z samopisu, jak i tych pochodzących z szacowania innych (choć szczególnie w tych pierwszych). Czynniki „Przyjemne vs Nieprzyjemne” ewidentnie koresponduje z ujemnym biegunem Pozytywnego Afektu, natomiast czynniki „Niepokój”/„Smutek” można z powodzeniem interpretować jako odpowiedniki Negatywnego Afektu. W tym kontekście uzyskane korelacje zbieżne były najczęściej silniejsze niż -0,7 (a nierzadko nawet przekraczały wartość -0,8), natomiast korelacje różnicowe (czy krzyżowe) zwykle nie przekraczały wartości |0,1|. Niedostrzeżenie, a nawet zakwestionowanie tej możliwości interpretacyjnej przez Autora przypisuję jego koncentracji na uzyskaniu podwalin pod nową taksonomię emocji, niemniej jest to w mojej ocenie fakt istotnie obciążający przedstawioną w pracy interpretację i dyskusję wyników.

Jeśli chodzi natomiast o uznane za optymalne rozwiązania 9-czynnikowe, które Autor potraktował jako fundament taksonomii emocji w j. polskim, to w oczy rzuca się przede wszystkim fakt, że rozwiązania te zawierają wyłącznie czynniki reprezentujące emocje negatywne. Rodzi się zatem pytanie o rolę i miejsce emocji pozytywnych w tej klasyfikacji. Z drugiej strony część czynników w tym rozwiązaniu ujawnia wyraźnie dwubiegunową budowę (szczególnie „Strapienie”, „Bojaźń” czy też „Nieszczęście” w badaniu samoopisowym), stąd pojawia się pytanie czy przynajmniej część z nich nie powinna zostać odwrotnie zinterpretowana (na wzór czynników „Radość” czy „Entuzjazm” z wyższych poziomów hierarchii). Możliwość tę wspiera wiele uzyskanych współczynników korelacji z psychometrycznymi wskaźnikami różnych konstruktów emocjonalno-afektywnych, które niekiedy okazywały się wyższe (choć ujemne) dla emocji/afektów pozytywnych, niż dla negatywnych. Inne kwestie i pytania, jakie wzbudziła we mnie lektura tej części pracy przedstawiają się następująco:

- Autor dokonuje reanaliz dla uznanych za optymalne, 9-czynnikowych rozwiązań na puli wyłącznie specyficznych dla tego rozwiązania deskryptorów emocji; czyni to oddzielnie dla danych samoopisowych i dla szacowania innych, a następnie w obu przypadkach stwierdza, że rozwiązania okazały się stabilne, gdyż same deskryptory nie „przemieściły się” do innych czynników. Na podstawie wyników tych reanaliz konstruuje narzędzia psychometryczne. Niestety Autor przemilczał fakt, że w przypadku wielu uzyskanych w reanalizie czynników zmieniła się znacząco struktura ich ładunków czynnikowych i w związku z tym po reanalizie i w skonstruowanym narzędziu nadano im inne nazwy.



Najlepszym tego przykładem jest czynnik pierwotnie nazwany „Bojaźnią” a finalnie „Pożądaniem”;

- zastanowiło mnie czy występowanie w badaniu właściwym (etap ilościowy) słów „wpieniony” oraz „pienisz się” spełnia przyjęte przez Autora kryteria selekcyjne;
- wyraźna dominacja emocji negatywnych na niższych poziomach hierarchii uzyskanych struktur czynnikowych (z rozwiązaniem 9-czynnikowym włącznie) rodzi kilka pytań. Jaka była proporcja deskryptorów emocji pozytywnych i negatywnych w wyjściowej puli 167 słów użytych w badaniu? Na s. 94 Autor stwierdza, że procedura ipsatyżacji danych ma swoje słabe strony, m.in. zwiększa prawdopodobieństwo wyłonienia w analizie czynników dwubiegunowych. Rozumiem, że ograniczona objętość pracy nie pozwoliła na zamieszczenie w niej wyników analiz przeprowadzonych na danych surowych. Niemniej pytanie pozostaje jak przedstawiają się te wyniki. Ponadto biorąc pod uwagę stwierdzane wielokrotnie różnice w emocjonalności kobiet i mężczyzn warto byłoby sprawdzić uzyskane rozwiązania z podziałem na płeć.

W dokonanej rozdziale 7 i 8 dyskusji wyników i zakończeniu Autor dokonuje bardziej uogólnionych i momentami dość wnikliwych interpretacji, rozpatrując uzyskane rezultaty w kontekście literatury przedmiotu, a także zwracając uwagę na ograniczenia przeprowadzonych badań i analiz. Poza sygnalizowaną wyżej kwestią związaną z modelem pozytywnego i negatywnego afektu Watsona i Tellegena, trochę zabrakło mi w tym miejscu systematycznego zestawienia i porównania całych uzyskanych rozwiązań czynnikowych (a nie tylko pojedynczych tworzących je czynników), z rozwiązaniem 9-czynnikowym na czele, do istniejących już w literaturze modeli klasyfikujących emocje. Być może to także jest konsekwencją wspomnianej wyżej, widocznej i skądinąd cennej, koncentracji Autora na uzyskaniu podwalin pod nową taksonomię emocji czy nawet nowy model teoretyczny. Ta koncentracja chyba jednak okazała się nadmierna a autorska propozycja klasyfikacji emocji na podstawie przeprowadzonego badania – stanowiąca w zasadzie zarys modelu teoretycznego – jest w mojej ocenie nieudana. W finalnej części dyskusji wyników (s. 207-209; Rysunek 4) Autor klasyfikuje bowiem uzyskane kategorie emocji na bazie wymiarów intensywności i pobudzenia. Moje najpoważniejsze wątpliwości wzbudziły następujące kwestie:

- czy wymiary intensywności i pobudzenia rzeczywiście można uznać za ortogonalne? Czy „trwogę” i „udrękę” rzeczywiście można uznać za emocje o niskim poziomie

pobudzenia? Jak w ogóle miałyby się przejawiać emocje o niskim pobudzeniu i wysokiej intensywności?

- powyższe problemy wynikają głównie z niejasności związanych z traktowaniem wymiaru „intensywności”. Użyte przez Autora sformułowanie „jakościowy aspekt intensywności emocji” (s. 208, początek ostatniego akapitu), charakteryzujące ten wymiar, samo w sobie wydaje się sprzeczne z traktowaniem go jako wymiaru ilościowego. Odwołując się do przykładów podanych przez Autora na s. 208 rozumiem, że intensywność jest wymiarem, który może różnicować silne i słabe emocje z tej samej kategorii (czyli np. słabą złość od silnej złości), ale nie wydaje mi się, aby był on adekwatny do różnicowania emocji z różnych kategorii. Każda emocja (w tym smutek czy radość) może być bowiem doświadczana słabiej lub silniej (czyli z różną intensywnością). Autor jednak uznaje inaczej i to prowadzi go do paradoksalnej jak się wydaje sytuacji przedstawionej na Rysunku 4, wedle której Gniew, Strach, oraz Namiętność/Pożądanie to emocje bliższe sobie, niż Strach i Trwoga czy Rozpacz i Udręka.
- klasyfikacja zaproponowana w pracy nie uwzględnia wymiaru ewaluacji (przyjemne vs. nieprzyjemne), który – jak podkreśla w kilku miejscach sam Autor (np. na s. 194) uważany jest w literaturze za kluczowy w różnicowaniu emocji.

Z tym ostatnim problemem wiąże się jeszcze ogólniejsza kwestia, która właściwie kładzie się pewnym cieniem na jakości przeprowadzonej przez Autora interpretacji wyników. Otóż uważam, że kwestia dwubiegowości uzyskanych czynników na różnych poziomach hierarchicznej struktury (z rozwiązaniem 9-czynnikowym włącznie) nie została dostatecznie uwzględniona w interpretacji wyników oraz ich dyskusji. Tymczasem ładunki czynnikowe deskryptorów emocji pozytywnych często przekraczały poziom  $|0,5|$  a jeszcze częściej  $|0,4|$  i czasem wręcz dominowały w strukturze danego czynnika nad ładunkami deskryptorów emocji negatywnych (np. powyżej przytoczone przykłady „Strapienia” i „Bojaźni z samoopisowego rozwiązania 9-czynnikowego). Warto także odnotować, że w rozwiązaniu finalnym czynniki Pożądanie (dane samoopisowe) oraz „Namiętność” (dane z szacowania innych) ładowane były przede wszystkim przez deskryptory emocji pozytywnych i w tym przypadku znaczenie ma wysokość ładunków, a nie jak sugeruje Autor (s. 208) ich znak.

Na koniec jeszcze nieco ogólniejsza kwestia. Już po lekturze streszczenia rozprawy i wstępu do niej zaczęła towarzyszyć mi wątpliwość czy przeprowadzone przez Autora badanie

psycholeksyklane jest w istocie badaniem emocji, czy też badaniem struktury... emocjonalnych cech osobowości. Niewątpliwie Autor ma rację, gdy stwierdza „...emocja stanowi osobny element poznania naukowego niż cecha osobowości” (s. 111). Ale w swoim podstawowym znaczeniu emocja jest stanem, a nie cechą. Autor pracy zapewne zgodzi się z tym stanowiskiem, wszak sformułowane przez niego kryterium 8 emocji mówi o krótkim czasie trwania. Byłoby to więc kryterium nieadekwatne, gdyby emocja w podstawowym znaczeniu była cechą. Tymczasem tak właśnie – czyli na poziomie cechy, a więc skłonności do przeżywania różnych emocji – Autor emocje zbadał. Z drugiej strony powszechnie wiadomo, że cechy osobowości obejmują różnice indywidualne także w zakresie skłonności do przeżywania emocji, a dwóm superczynnikom osobowości o rodowodzie psycholeksykalnym – a więc Ekstrawersji i Neurotyczności – przypisuje się wyraźnie emocjonalne komponenty (odpowiednio: pozytywny i negatywny afekt). Szczególnie Neurotyczność wydaje się być cechą osobowości posiadającą stricte emocjonalny rdzeń – cztery z sześciu konstytuujących ją cech- aspektów (czy składników) w PMO Costy i McCrae to zasadniczo cechy emocjonalne (N1 – skłonność do przeżywania lęku i strachu; N2 – skłonności do przeżywania gniewu i irytacji; N3 – skłonność do przeżywania smutku, przygnębienia, winy; N4 – skłonność do przeżywania wstydu, zakłopotania, nieśmiałości). Zatem, raz jeszcze – czy badanie przeprowadzone przez Autora jest faktycznie pionierskim psycholeksykalnym badaniem emocji, czy też kolejnym tego rodzaju badaniem struktury (emocjonalnych) cech osobowości.

Uzyskane przez Autora wyniki nie rozstrzygają tej kwestii jednoznacznie. Z jednej strony uzyskana hierarchiczna struktura czynnikowa różni się istotnie od tych otrzymywanych w badaniach struktury osobowości. Z drugiej strony korelacje tych czynników z markerami cech osobowości (np. model Wielkiej Piątki lub Wielkiej Szóstki) nierzadko przekraczają poziom  $|0,5|$  a nawet  $|0,6|$ , a zgodnie z interpretacją zaproponowaną powyżej dwa ogólne czynniki emocji można rozumieć w kategoriach pozytywnego i negatywnego afektu, których silne relacje z Ekstrawersją i Neurotyczności wielokrotnie już wykazano. Niewątpliwie jednak badanie przedstawione w pracy jest oryginalne, przede wszystkim dzięki dokonanej na jego wstępie (starannej) selekcji deskryptorów pod kątem opisu (wyłącznie) emocji. W przyszłości z pewnością warto byłoby jednak dokonać – oczywiście znacznie bardziej złożonego technicznie – pomiaru emocji na poziome stanu z wykorzystaniem skonstruowanej przez Autora listy 167 deskryptorów. Warto też podkreślić, że powyższych kwestii Autor pracy jest świadomy i poświęca im oddzielne miejsce (np. s. 99- 103), także w dyskusji wyników, choć

nie stawia sprawy w aż tak ostrym kontekście. Autor ujawnił także świadomość innego, typowego w badaniach leksykalnych problemu: czy struktura leksykonu emocji jest tożsama ze strukturą emocji rozumianej jako zjawisko czy konstrukt teoretyczny.

W podsumowaniu chciałbym wyraźnie zaznaczyć, że sformułowane powyżej pytania i uwagi krytyczne miały w założeniu stanowić podstawę do refleksji lub dyskusji i nie zmieniają mojej generalnej, bardzo wysokiej oceny pracy. Przeciwnie, to właśnie jej wysoki poziom naukowy zachęcał mnie do uważnej analizy i formułowania dużej ilości (czasem z pewnością wysoce drobiazgowych) uwag. Generalnie uważam, że pomimo wyrażonych zastrzeżeń, z których najpoważniejsze dotyczą interpretacji wyników, pracę cechują duża wartość naukowa i ewidentna oryginalność, oraz że dowodzi ona zaawansowanej wiedzy teoretycznej Autora i umiejętności samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. Tym samym stwierdzam, że przedstawiona mi do recenzji rozprawa doktorska nie tylko spełnia wymagania określone w ustawie o stopniach i tytułach naukowych, ale że realizuje je w stopniu wyróżniającym. Dlatego wnoszę o dopuszczenie mgr. Krystiana Machety do dalszych etapów przewodu doktorskiego i pod rozważę Szanownej Radzie Dyscypliny Naukowej Instytutu Psychologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II stawiam wniosek o wyróżnienie jego rozprawy doktorskiej.

Władimir Stus